

28 stycznia 2012. Komentarz ojca Jacka Salija

(2 Sm 12,1-7a.10-17) Pan posłał do Dawida proroka Natana. Ten przybył do niego i powiedział: W pewnym mieście było dwóch ludzi, jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła, biedak nie miał nic, prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi, jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała u jego boku i była dla niego jak córka. Raz przyszedł gość do bogacza, lecz jemu żal było brać coś z owiec i własnego bydła, czym mógłby posłużyć podróżnemu, który do niego zawitał. Więc zabrał owieczkę owemu biednemu mężowi i tę przygotował człowiekowi, co przybył do niego. Dawid oburzył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana: Na życie Pana, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci. Nagrodzi on za owieczkę w czwórnasób, gdyż dopuścił się czynu bez miłosierdzia. Natan oświadczył Dawidowi: Ty jesteś tym człowiekiem. Dlatego właśnie miecz nie oddali się od domu twojego na wieki, albowiem Mnie zlekceważyłeś, a żonę Uriasza Chetyty wzięłeś sobie za małżonkę. To mówi Pan: Oto Ja wywiodę przeciwko tobie nieszczęście z własnego twego domu, żony zaś twoje zabiorę sprzed oczu twoich, a oddam je twojemu współzawodnikowi, który będzie obcował z twoimi żonami - wobec tego słońca. Uczyniłeś to wprawdzie w ukryciu, jednak Ja obwieszczę tę rzecz wobec całego Izraela i wobec słońca. Dawid rzekł do Natana: Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan odrzekł Dawidowi: Pan odpuszcza ci też twój grzech - nie umrzesz, lecz dlatego, że przez ten czyn odważyłeś się wzgardzić Panem, syn, który ci się urodzi, na pewno umrze. Natan udał się potem do swego domu. Pan dotknął dziecko,

które urodziła Dawidowi żona Uriasza, tak iż ciężko zachorowało. Dawid błagał Boga za chłopcem i zachowywał surowy post, a wróciwszy do siebie, całą noc leżał na ziemi. Dostojnicy jego domu, podszedłszy do niego, chcieli podźwignąć go z ziemi: bronił się jednak; w ogóle z nimi nie jadał.

(2 Sm 12,1-7a.10-17)

Pan posłał do Dawida proroka Natana. Ten przybył do niego i powiedział: W pewnym mieście było dwóch ludzi, jeden był bogaczem, a drugi biedakiem. Bogacz miał owce i wielką liczbę bydła, biedak nie miał nic, prócz jednej małej owieczki, którą nabył. On ją karmił i wyrosła przy nim wraz z jego dziećmi, jadła jego chleb i piła z jego kubka, spała u jego boku i była dla niego jak córka. Raz przyszedł gość do bogacza, lecz jemu żal było brać coś z owiec i własnego bydła, czym mógłby posłużyć podróżnemu, który do niego zawitał. Więc zabrał owieczkę owemu biednemu mężowi i tę przygotował człowiekowi, co przybył do niego. Dawid oburzył się bardzo na tego człowieka i powiedział do Natana: Na życie Pana, człowiek, który tego dokonał, jest winien śmierci. Nagrodi on za owieczkę w czwórnasób, gdyż dopuścił się czynu bez miłosierdzia. Natan oświadczył Dawidowi: Ty jesteś tym człowiekiem. Dlatego właśnie miecz nie oddali się od domu twojego na wieki, albowiem Mnie zlekceważyłeś, a żonę Uriasza Chetyty wzięłeś sobie za małżonkę. To mówi Pan: Oto Ja wywiodę przeciwko tobie nieszczęście z własnego twego domu, żony zaś twoje zabiorę sprzed oczu twoich, a oddam je twojemu współzawodnikowi, który będzie obcował z twoimi żonami - wobec tego słońca. Uczyniłeś to wprawdzie w ukryciu, jednak Ja obwieszczę tę rzecz wobec całego Izraela i wobec słońca. Dawid rzekł do Natana: Zgrzeszyłem wobec Pana. Natan odrzekł Dawidowi: Pan odpuszcza ci też twój grzech - nie umrzesz, lecz dlatego, że przez ten czyn odważyłeś się wzgardzić Panem, syn, który ci się urodzi, na pewno umrze. Natan udał się potem do swego domu. Pan

dotknął dziecko, które urodziła Dawidowi żona Uriasza, tak iż ciężko zachorowało. Dawid błagał Boga za chłopcem i zachowywał surowy post, a wróciwszy do siebie, całą noc leżał na ziemi. Dostojnicy jego domu, podszedłszy do niego, chcieli podźwignąć go z ziemi: bronił się jednak; w ogóle z nimi nie jadał.

(Ps 51,12-17)

REFREN: Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste

Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste
i odnów we mnie moc ducha.
Nie odrzucaj mnie od swego oblicza
i nie odbieraj mi świętego ducha swego.

Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzmocnij mnie duchem ofiarnym.
Będę nieprawych nauczał dróg Twoich
i wrócą do Ciebie grzesznicy.

Uwolnij mnie, Boże, od kary za krew przelaną,
Boże, mój Zbawco,
niech sławi mój język Twoją sprawiedliwość.
Panie, otwórz wargi moje,
a usta moje będą głosić Twoją chwałę.

(Hbr 4,12)

Żywe bowiem jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

(Mk 4,35-41)

Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: Przeprowmy się na drugą stronę. Zostawili więc tłum, a Jego zabrali, tak jak był w łodzi. Także inne łodzie płynęły z Nim. Naraz zerwał się gwałtowny wicher. Fale biły w łódź, tak że łódź już się napełniała. On zaś spał w tyle łodzi na wezłowiu. Zbudzili Go i powiedzieli do Niego: Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że ginimy? On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wicher się uspokoił i nastąpiła głęboka cisza. Wtedy rzekł do nich: Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary? Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wicher i jezioro są Mu posłuszne?

Komentarz.

Uciszenie burzy na morzu jest w Starym Testamencie jednym ze znaków Bożej wszechmocy. Na przykład w Psalmie 107 znajduje się przejmujący opis tego, co odczuwają ludzie podczas burzy na morzu: "rzucało ich aż pod niebo, spadali aż do głębi, ich dusza truchlała w nieszczęściu. Zataczali się na statku i chwiali jak pijani, cała ich mądrość zawiodła".

I Psalmista w następujących słowach opisuje uciszenie tej burzy: "W swoim ucisku wołali do Pana, a On ich uwolnił od trwogi. Zamienił burzę w wietrzyk łagodny, a fale morskie umilkły. Radowali się z tego,

że nastąpiła cisza, i że On przywiódł ich do upragnionej przystani" (w. 28-30).

W samych tylko Psalmach jeszcze w trzech innych miejscach pojawia się motyw burzy na morzu - zawsze dla podkreślenia, że ten potężny i wydawałoby się nieokiełznany żywioł podlega bez reszty Bożej wszechmocy (46,3n; 65,7n; 89,10n). Apostołom dobrze były znane te sformułowania Psalmów o Bożej władzy nad morską burzą, słyszeli je dziesiątki i setki razy. Teraz jednak byli świadkami niesłuchanego wydarzenia. Oto na własne oczy zobaczyli, że Jezus jednym słowem uciszył burzę - burzę, która jeszcze przed chwilą tak ich przerażała. Wobec tak niepojętego wydarzenia spontanicznie zaczęło Apostołów ogarniać pytanie: "Kim właściwie On jest, że nawet wichry i morze są Mu posłuszne?" Wkrótce potem Piotr jako pierwszy z Apostołów wyznał Jezusowi: "Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego".

Dzisiejsza Ewangelia dla wielu ludzi była źródłem wielkiej nadziei. Choćbym się znalazł w samym środku jakiegoś cyklonu, nie zginę, jeśli tylko będę się trzymał Pana Jezusa.

Swoje burze przechodzi również Kościół. W całej historii Kościoła nie było chyba ani jednego pokolenia, w którym jacyś chrześcijanie nie ulegliby przerażeniu, że chyba już nadchodzi koniec Kościoła, i nie wołaliby do Pana Jezusa: "Zbawicielu nasz, czy Cię nic nie obchodzi to, że ginimy?"

Otóż jeśli kogoś z nas ogarnia niepokój o przyszłość Kościoła, jeśli ktoś lęka się o to, co będzie z Kościołem, jedną rzeczą trzeba się cieszyć i o jedną rzecz trzeba się starać. Jeśli niepokoisz się o Kościół, jest to dobry znak, że Kościoła nie opuściłeś, że zależy ci na dobru Kościoła i że Kościół kochasz. Zatem ciesz się z tego, że Kościół jest dla ciebie matką, z którą czujesz się głęboko związany.

Ale przypomnijmy sobie, że Pan Jezus skarcił Apostołów za to, iż zlekli się tego, że ich łódź zatonię podczas burzy. Łódź, w której znajduje się Pan Jezus, nie może przecież zatonać. Toteż jeśli tylko przyjdzie kiedyś na nas lęk o przyszłość Kościoła, badajmy przede wszystkim swoją wiarę: czy ja naprawdę wierzę w pana Jezusa?; i swoją miłość: czy zawierzenie siebie Bogu jest naczelną wytyczną mojego życia? - i o resztę się nie martwmy. Pan Jezus jest Synem Bożym i Panem ludzkich dziejów. Jeśli zechce, w jednym momencie może uciszyć burze, które niepokoją Jego Kościół. Jeżeli zaś różne burze przyjdą na mnie lub na ciebie, nie lękajmy się, tylko jeszcze więcej się do Niego nawracajmy. Jeszcze więcej zawierzajmy Mu samych siebie.

o. Jacek Salij